

Sygn. akt I C 455/14

# WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 27 listopada 2015 r.

Sąd Rejonowy w Jędrzejowie Wydział I Cywilny

w składzie:

Przewodniczący: SSR Leszek Gumbisz

Protokolant sądowy: Małgorzata Wilk

po rozpoznaniu w dniu 27 listopada 2015 r. w Jędrzejowie

na rozprawie

sprawy z powództwa M. D. (1)

przeciwko A. B.

o zapłatę

I. uchyla wyrok zaoczny wydany przez Sąd Rejonowy w Kielcach dnia 9 stycznia 2014 roku w sprawie VII C 682/13 i powództwo oddala,

II. zasądza od powódki M. D. (1) na rzecz pozwanego A. B. kwotę 1.983,03 zł (jeden tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt trzy złote 03/100) tytułem zwrotu kosztów procesu.

Sygn. akt I C 455/14

## 1. **UZASADNIENIE**

W pozwie wniesionym do Sądu Rejonowego w Kielcach w dniu 31 października 2013 r. M. K. (1) /w toku sprawy zmieniła nazwisko na D. k.80/ domagała się zasądzenia od A. B. na swoją rzecz kwoty 9.819,68 zł z ustawowymi odsetkami od dnia 1 października 2013 roku tytułem odszkodowania w postaci kosztów leczenia konia, który przebywając w stadninie pozwanego doznał zranienia nogi.

Wyrokiem zaocznym z dnia 9 stycznia 2014 roku w sprawie VII C 682/13 w/w Sąd uwzględnił powództwo w całości.

Wobec sprzeciwu pozwanego sprawa została przekazana do Sądu Rejonowego w Jędrzejowie.

Pozwany A. B. wnosił o oddalenie powództwa podnosząc, że oferowana przez niego usługa hotelu nie obejmowała korzystania przez konia z wybiegu /k.31/, ponadto nie ponosi odpowiedzialności za zaistniałe zdarzenie, które miało charakter nieszczęśliwego wypadku /k.65/. Tak bowiem należy traktować sytuację kiedy klacz została kopnięta przez innego konia w stadzie.

### **Sąd ustalił następujący stan faktyczny:**

A. B. prowadzi działalność gospodarczą w postaci hodowli koni pod wierzch i do zaprzęgu w S.. Jednocześnie oferuje osobom trzecim usługę w postaci hotelu dla koni.

Jesienią 2008 roku powódka umieściła tam klacz M B.. W zamian za opłatę w wysokości 500 zł miesięcznie zapewniono zwierzęciu miejsce w boksie, karmienie, pojenie, czyszczenie i wybieg na padoku. Zawarta wtedy umowa ustna nie obejmowała leczenia konia ani usług kowalskich.

W dniu 20 lutego 2010 roku klacz ta urodziła źrebię płci żeńskiej M B.. Pierwotnie przebywała w jednym boksie razem z matką. Następnie po upływie pół roku trafiła do pomieszczenia z innym źrebakiem za co powódka musiała płacić 400 zł miesięcznie. Po kilku kolejnych miesiącach otrzymała własny boks, zaś stawka za jej utrzymanie wzrosła do 500 zł miesięcznie.

Rankiem w dniu 10 lipca 2012 roku M B. razem z grupą około 15 koni została wypuszczona na wybieg który dochodził do rzeki N.. Od tej strony nie był ogrodzony aby zwierzęta w upalne dni miały stały dostęp do wody. Po południu na padoku pojawił się M. M. (1) pracownik pozwanego aby zabrać konie. Wtedy zauważył, że klacz powódki kuleje. Podobnie widział to M. K. (2), który wprowadzał zwierzęta do stajni. Tego dnia żadne zwierzę nie uciekło z wybiegu. Nikt też nie zaobserwował w jakich okolicznościach doszło do uszkodzenia nogi klaczy.

Natychmiast wezwano lekarza weterynarii Z. C. (1), który stwierdził ranę szarpaną wewnętrzną części uda. Oczyszczył ją, zszyl i podał leki. Co prawda skaleczenie goiło się prawidłowo, ale kulawizna nie ustąpiła. Sama powódka stwierdziła, że wobec wyraźnego zaniku mięśni i braku poprawy należy wykonać zdjęcie RTG. Identyczną sugestią wyraziła córka pozwanego S. G. (1) także lekarz weterynarii obecna krytycznego dnia w stadninie.

Ostatecznie dopiero 12 sierpnia 2012 roku Z. C. (1) wykonał takie zdjęcie, ale nie stwierdził żadnego złamania czy pęknięcia kości. Co najwyżej zapalenie stawu kolanowego. Zalecił także ruch w karuzeli, a ponieważ takowej w S. nie było to w dniu 27 września 2012 roku klacz trafiła do stadniny w M.. W takiej sytuacji M B. w dniu 26 listopada 2012 roku została przewieziona do S. pod W. do lekarza M. R.. Koszt transportu wyniósł 1.111,92 zł.

Lekarka ta zdiagnozowała wieloodłamowe złamanie kłykcia i części nadkłykcia bocznego kości udowej prawej. Nikt na miejscu nie chciał się jednak podjąć niezbędnej operacji. Dlatego też klacz przewieziono do G. do lekarza P. G.. Potwierdził on tę diagnozę co kosztowało 540 zł. Następnie w styczniu 2013 roku przeprowadził dwie operacje co kosztowało 6.768,36 zł. Transport powrotny konia do M. kosztował 1.082,40 zł. Jednocześnie powódka dochodziła zwrotu kosztów własnej podróży na trasie K.-G.-K. w kwocie 317 zł.

/Dowód: faktury VAT k.9 i 12; częściowo zeznania powódki k.91 i częściowo pozwanego k.92; zeznania świadków A. J. k.81, U. R. k.81, M. M. k.89, S. G. k.89, Z. C. k.89, M. K. k.101 /.

Leczenie przedmiotowej klaczy prowadzone przez Z. C. (1) od początku nie było prawidłowe. W ogóle bowiem nie zdiagnozował on złamania kości, a więc przyczyny wszelkich dolegliwości M B.. Samo zdjęcie RTG wykonano zbyt późno, nawet wtedy jednak nie zostało ono dobrze odczytane. Ponadto w S. przy pomocy badania manualnego stwierdzono już deformację stawu kolanowego oraz niemożliwość zginania nogi. Takich procedur Z. C. (1) nie przeprowadził. Zalecony przez niego ruch w karuzeli mógł jedynie pogorszyć sytuację.

Szybie postawienie prawidłowej diagnozy pozwoliłoby przeprowadzić niezbędną operację nawet na miejscu w S., której koszt wynosiłby około 500-600 zł. Zbędny byłby również transport konia pod W..

/Dowód: opinia biegłego k.117-18, 131, 140 i 144/.

### **Sąd zważył, co następuje:**

Przechodząc do oceny zgromadzonego materiału dowodowego należy podkreślić, że zeznania zdecydowanej większości przesłuchanych świadków zostały uznane za wiarygodne. W szczególności A. J. (2) i U. R. nie były obecne krytycznego dnia w S.. Przebieg wydarzeń znały jedynie z opowiadań powódki. Potwierdziły również fakt, że zarówno B. jak i B. podczas swojego kilkuletniego pobytu w przedmiotowym hotelu zawsze były wypuszczane na wybieg. Zresztą

dotyczyło to wszystkich koni. Ponadto U. R. sama była wcześniej zainteresowana w umieszczeniu swojej klaczy w S. i udzielono jej informacji, że padokowanie wchodzi w skład tej usługi.

Zeznania świadka S. G. (1) nie miały znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy.

Również M. M. (1) potwierdził fakt, że jeśli powódka chciała to jej konie były wypuszczane na wybieg wraz z innymi. Jeśli zaś zdarzyło się zaniedbanie w tej kwestii to miała o to pretensje /k.89/.

Zeznania świadka M. K. (2) Sąd uznał także za wiarygodne. Tym bardziej, że został on zwolniony przez pozwanego z pracy z sugestią przywłaszczenia pieniędzy stanowiących własność A. B.. Miał więc pewną motywację aby świadczyć na niekorzyść pozwanego. Trudno jednak uznać aby tak właśnie uczynił. Wręcz przeciwnie w szczególności nie potwierdził on treści oświadczenia z k.8 albowiem dokument ten został mu przedstawiony do podpisu przez M. D. (1) i to ona sformułowała jego treść.

Przede wszystkim jak podał krytycznego dnia żaden koń nie opuścił obszaru padoku nad rzeką /k.101/ co potwierdził zresztą M. M. (1). Brak zresztą jakichkolwiek dowodów mogących wskazywać na odmienny przebieg wypadków.

Nikt też nie widział co konkretnie stało się na wybiegu i w jakich okolicznościach B. doznała uszkodzenia nogi.

Pismo z k.8 zawiera jednak pewne sugestie w tej materii. Mianowicie sam padok był dobrze utrzymany /co wynika także z zeznań świadka A. J. k.81 i samej powódki k.89/. Tym samym owe ostre gałęzie, dzięki krzewy czy drzewa występowały już poza obszarem wybiegu /chyba, że za taki uznamy też teren zajęty już przez rzekę N. co jest jednak kwestią dyskusyjną/. Zastrzeżenia powódki dotyczyły jedynie stanu ogrodzeń, ale jeśli krytycznego dnia żadne zwierzę nie opuściło padoku to trzeba przyjąć, że do skaleczenia musiało dojść właśnie na jego obszarze.

Okoliczność, że wcześniej kilkakrotnie zdarzało się, że konie uciekały oczywiście nie może stanowić przesłanki uzasadniającej tezę, że tak właśnie było również w dniu 10 lipca 2012 roku.

Jeśli tak to do skaleczenia B. musiało dojść w innych okolicznościach. Brak jakichkolwiek dowodów bezpośrednich na ten fakt należy więc posłużyć się rozumowaniem zastosowanym przez biegłego M. D. (2). Wychodząc od znanej diagnozy w postaci wieloodłamowego złamania kłykcia bocznego i części nadkłykcia bocznego kości udowej prawej ustalił on mechanizm powstania takich obrażeń. Mianowicie uszkodzenie struktury kości oznacza, że nastąpiło działanie siły o określonym stopniu natężenia zdolnej właśnie do wywarcia takiego skutku.

Podany na k.117 wzór fizyczny miał na celu jedynie bardziej pełne zobrazowanie mechanizmu skaleczenia. Po prostu sam kontakt z jakimiś krzewami czy nawet belką ogrodzenia nie mógł doprowadzić do urazu takiego rodzaju. To samo dotyczy przewrócenia się klaczy co się czasem zdarza. W tym zakresie wyjaśnienia biegłego /k.131/ w ocenie Sądu należy uznać za w pełni przekonujące.

Jeśli bowiem wersja powódki przedstawiona w piśmie z k.8 byłaby prawdziwa wtedy leczenie zastosowane przez Z. C. (1) okazałoby się w pełni skuteczne. To przecież on przyjął, że B. doznała skaleczenia na skutek właśnie kontaktu z jakimiś krzewami. Stąd rana szarpana. Dlatego też zaopatrzył ją, zszyl i podał leki. Goiło się to wszystko bardzo ładnie /Z. C. k.89/, ale kulawizna nie ustępowała. Dopiero niejako przymuszony przez powódkę zrobił zdjęcie RTG, które jednak opisał zupełnie nieprawidłowo jak to stwierdził biegły M. D. (2) /k.140-44/. Nie zasługują więc na wiarę tłumaczenia tego świadka, że na tej fotografii miejsce złamania było słabo widoczne albo wręcz pokryte znacznikiem /k.89/. Pomiął on również fakt podany przez powódkę /k.91/ kolejnej błędnej diagnozy w postaci zapalenia kości stawu kolanowego. W tym zakresie jej zeznania Sąd uznał za w pełni wiarygodne albowiem opierała się ona na zapiskach swojego dziennika /k.94-96/ i choć jest to oczywiście dokument prywatny to potwierdza jednak fakt, że M. D. (1) bardzo dbała o swoje konie dokładając szczególnej staranności w celu zapewnienia im prawidłowej opieki.

Wreszcie kwestia zaginięcia dokumentacji medycznej klaczy /patrz pismo Z. C. k.113/ wbrew obowiązującym przepisom obligującym do jej zachowania przez okres 5 lat /biegły k.140/ także potwierdza nierzetelność tego świadka.

Zaś opinia biegłego M. D. (2) jako jasna, logiczna, zupełna i niesprzeczna pozwoliła na ustalenie przyczyny skaleczenia klaczy. Brak przesłanek pozwalających na zanegowanie takiego właśnie przebiegu wypadków. Powódka nie zdołała wykazać aby jej koń krytycznego dnia opuścił obszar padoku. Jak sama przyznała ten był utrzymany w należytym stanie. Jeśli tak to wchodzące w rachubę możliwości /uderzenie w ogrodzenie, krzaki nad wodą, przewrócenie/ zostały wykluczone przez biegłego M. D. (2).

W ocenie Sąd nie mają znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy podnoszone przez powódkę zarzuty dotyczące aktualnego stanu zdrowia klaczy. Przecież nie dochodzi ona odszkodowania z tytułu obniżenia wartości zwierzęcia. W takiej sytuacji być może rzeczywiście należałoby przeprowadzić bardziej szczegółowe badanie polegające na prezentacji konia w różnych ruchach i na odmiennym terenie w obecności biegłego.

Oczywiście okoliczność ta może mieć znaczenie dla oceny wiarygodności opinii jako całości, ale w ocenie Sądu należy skoncentrować się jedynie na tym jej fragmencie w którym ustalono mechanizm powstania skaleczenia. Tylko na marginesie można zauważyć, że załączony materiał filmowy /k.135/ potwierdza, że żadna kulawizna nie występuje trudno więc mówić o jakimś kalectwie przynajmniej widocznym.

Tym bardziej, że zdarza się przecież, że jeden koń kopnie innego /pozwany k.65 i 92, M. M. k.89/ co najczęściej wynika z hierarchii stada /biegły k,131/. W pewnych sytuacjach można to przewidzieć wcześniej poprzez staranną obserwację. Taki młody członek społeczności może być gryziony lub odpędzany od wody. Jednakże w realiach przedmiotowej sprawy nic takiego nie wystąpiło. Nikt przecież nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń w kwestii padokowania B. z innymi końmi. Sama powódka konsekwentnie twierdziła, że wybieg był częścią usługi hotelu za który płaciła. Należy się z tym całkowicie zgodzić albowiem twierdzenie pozwanego, że niejako z grzeczności /k.32/ pozwalał na korzystanie ze swoich pastwisk razi naiwnością jako sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego. Utrzymanie klaczy w dobrej kondycji wymagało bowiem zapewnienia jej regularnego ruchu. Powódka jako osoba bardzo dbająca o swoje konie nie zgodziłaby się na inne uregulowanie tej kwestii. Także U. R. /k.81/ analizując ofertę pozwanego uzyskała taką właśnie informację. Wreszcie podobnie zeznał M. K. /k.101/ i de facto M. M. /k.89/ gdyż tak należy rozumieć jego oświadczenie, „że jeśli powódka chciała to B. wychodziła na wybieg ze wszystkimi końmi naszymi”. Jeśli zaś w przypadku zaniedbania tego obowiązku powódka miała o to pretensje jak dalej zeznał świadek i czuł się on zobligowany do ich uwzględnienia to wniosek jest jasny. Element ten stanowił część umowy hotelu dla koni.

Także podnoszona przez pozwanego kwestia podawania środków dopingujących klaczy nie została w żaden sposób udowodniona. Nawet jego córka S. G. (1) zaprzeczyła jakoby stosowanie takiej procedury miało sens /k.89/. Oczywiście w ramach przygotowania zwierzęcia do wystawy podaje mu się paszę lepszej jakości o wysokiej zawartości energetycznej jednakże brak jakichkolwiek przesłanek aby okoliczność ta mogła mieć wpływ zaistnienie powstałego zdarzenia.

Wszystkie powyższe rozważania nie wykluczają jednak sytuacji, że jeden koń może kopnąć innego i wypadku takiego nie można absolutnie przewidzieć. Nawet w ramach podwyższonej staranności wymaganej od dłużnika prowadzącego działalność gospodarczą /art.355§2 kc/.

Strony łączyła więc ustna umowa przechowania klaczy /art.835 kc/ na mocy której pozwany był zobowiązany do zachowania oddanej mu „rzeczy” w stanie nie pogorszonym.

Zgodnie z art.471 kc dłużnik jest obowiązany do naprawienia szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, chyba, że fakty te są następstwem okoliczności, za które dłużnik odpowiedzialności nie ponosi.

Ustawodawca konstruuje więc w tym przypadku domniemanie winy dłużnika. To właśnie do niego należy więc powinność wykazania, że winy tej on nie ponosi. W realiach przedmiotowej sprawy w ocenie Sądu pozwany skutecznie wykazał, że do zranienia B. doszło na skutek okoliczności całkowicie przypadkowej czyli kopnięcia jej przez innego konia.

Nie sposób przypisać mu także jakiegoś niedbalstwa w tym zakresie albowiem jak przyznała sama powódka utrzymanie padoku nie budziło żadnych zastrzeżeń, zaś stan techniczny ogrodzenia nie miał wpływu na przebieg wypadków. Jeśli pozwany zdecydował się zapewnić zwierzętom bezpośredni dostęp do rzeki /co w lipcu nie może być uznane za dziwne/ to oczywiście jego obciążał obowiązek utrzymania tego dojścia w należyтым stanie. Zostały tam pewne krzaki o które skaleczyła się B. /biegły k.131/, ale po pierwsze przyczyną pierwotną było kopnięcie przez innego konia, po drugie zaś powódka nie dochodziła kosztów leczenia rany szarpanej /czym zajmował się Z. C. (1)/, ale uszkodzenia kości. Została więc zachowana po stronie pozwanego należyta staranność o której mowa w art.472 kc.

Wyklucza to także odpowiedzialność pozwanego na podstawie art.415 kc albowiem nie sposób przypisać mu zawinionego zachowania, którego skutkiem było powstanie przedmiotowej szkody.

Ponadto w zakresie kompetencji Z. C. (1) znajdowało się postawienie albo prawidłowej diagnozy z wcześniejszym wykonaniem zdjęcia RTG albo też ponieważ jest on specjalistą od rozrodu koni skierowanie powódki do weterynarza, który zajmuje się takimi przypadkami.

To na skutek jego nieprawidłowego działania powstała konieczność transportu klaczy do S. celem postawienia diagnozy. Następnie zaś do G. aby przeprowadzić niezbędną operację. Jak podał biegły /k.144/ byłaby ona wtedy znacznie prostsza /wyluszczenie gruzu kostnego/, po kilku miesiącach zaś nastąpiły zrosty, które znacznie skomplikowały stan zdrowia klaczy. Również koszty takiego zabiegu byłyby mniejsze niż tego późniejszego w G. oscylując wokół kwoty 500-600 zł /biegły k.144/ lub 2-3 tysiące złotych jak to przyznał pozwany /pismo k.145/.

Powyższe okoliczności oznaczają, że wskazane koszty częściowo w ogóle nie zostałyby poniesione, częściowo zaś byłyby niższe w przypadku prawidłowego zdiagnozowania B. przez Z. C. (1).

Mając na uwadze powyższe okoliczności powództwo podlegało oddaleniu.

O kosztach procesu orzeczono na podstawie art.98 kpc i art.348 kpc.

Złożyły się na następujące sumy:

- 1.200 zł wynagrodzenie pełnomocnika,
- 17 zł opłata skarbową od dokumentu pełnomocnictwa,
- 5 zł koszty uzyskania kserokopii protokołów rozpraw /k.73 i 134/,
- 761,03 zł wynagrodzenie biegłego pokryte z zaliczki uiszczonej przez pozwanego /k.124 i 132/

co łącznie dało 1.983,03 zł i tyle też zasądzono.

Zgodnie z treścią art.348 kpc koszty rozprawy zaocznej i sprzeciwu ponosi pozwany, choćby następnie wyrok zaoczny został uchylony chyba, że niestawiennictwo pozwanego było niezawinione lub, że nie dołączono do akt nadesłanych do Sądu przez rozprawą wyjaśnień pozwanego.

Jak to ustalono przy okazji rozpatrywania zażalenia pozwanego na postanowienie Sądu w przedmiocie jego wniosku o wstrzymanie rygoru natychmiastowej wykonalności /k.46 i 57-58/ żadna z powyższych okoliczności egzoneracyjnych nie zachodzi.

Tym samym to pozwany powinien ostatecznie ponieść koszty procesu w postaci opłaty od sprzeciwu i w/w zażalenia. W tym ostatnim wypadku nawet kwestionując prawidłowość zakwalifikowania ich do kategorii o których mowa w art.348 kpc należy uznać, że w trybie art.102 kpc również winny one obciążać A. B.. Ten środek zaskarżenia był bowiem oczywiście bezzasadny.